

Fast-food na cmentar

„Awazymyz” stuknęło ćwierć wieku, nasz cmentarz okazał się terenem rekreacyjnym, ale ma adres, a my będziemy mieć lokal i fundację!

W



Fot. Adam Dubiński

Na ogrodzeniu naszego cmentarza została już zamontowana tabliczka z numerem i nazwą ulicy.

Koniec roku, czas jakby leniwiej płynie, kalendarz zapowiada wiele dni wolnych od pracy. Stajemy się bardziej skłonni do refleksji, podsumowań i spojrzenia za siebie. Wspominamy zdarzenia, których historia rozpoczyna się wiele lat temu, a także te, które miały miejsce w ostatnim czasie. A działo się u schyłku bieżącego roku niemało na naszej karańskiej niwie. Były wydarzenia drobne, z bieżącej działalności, o których jednak warto wspomnieć, a także doniosłe, które bez wątpienia wymagają odnotowania.

Nasza nekropolia, Cmentarz Karański w Warszawie ma już z górą 120 lat. Przechodziła różne, trudne i trudniejsze czasy, przetrwała dwie wojny światowe. Po tej drugiej miały tu miejsce już 82 pochówki. Tu spoczywają nasi bliscy i najbliżsi. Dzieje cmentarza przed drugą wojną światową, a szczególnie jego początki na przełomie dwóch poprzednich wieków, nadal nie są nam w pełni znane i kryją zapewne wiele tajemnic. Niemniej jego najnowsza historia, która od dziesięcioleci toczy się na naszych oczach i nie bez naszego uczestnictwa, wydawała się w pełni znana i poznana. Otóż nic bardziej błędnego! Okazuje się bowiem, że niewiele brakuje, aby przez bezsensowne zapisy w dokumentacjach, wśród grobów naszych przodków spoczywających na cmentarzu przy ulicy Redutowej stanęła budka z fast-foodem lub karuzela. Ale po kolei...

Cmentarz Karański przy ul. Redutowej – taki adres zwyczajowo funkcjonował od lat w świadomości naszej społeczności oraz w domenie publicznej. Od wielu lat posługujemy się numerem adresowym 34. Niemniej jednak zarówno używanie nazwy tej ulicy, jak i tego numeru nie miały odpowiedniej podstawy prawnej. W księgach wieczystych bowiem teren, na którym znajduje się cmentarz, opisano jako pięć odrębnych działek zlokalizowanych w obrębie historycznej „emfiteutycznej

kolonii we wsi Wola” (błąd zapisu w księgach – powinno być: emfiteutycznej, od wyrazu emfiteuza, oznaczającego pewien specyficzny rodzaj dzierżawy), przy czym każda z działek wymienionych w podrubryce 1.4.1 ma zapis: ulica Pustola. Tutaj mała dygresja wyjaśniająca nagminnie popełniany błąd. Pustola to nie przypadek zależny nieistniejącego patrona o nazwisku Pustol. ‘Pustola’, rzeczownik pospolity rodzaju żeńskiego oznacza niezajęte, puste miejsce. Nie dziwota, że błąd w odmianie ulicy jest powszechny, skoro nawet wydawnictwa poprawnościowe zapomniały już o tym archaicznym słowie. Tak więc cmentarz formalnie zlokalizowany był przy Pustoli, a nie Redutowej. Nadszedł czas to zmienić, aby prawnie usankcjonować używany zwyczajowo adres. Karański Związek Religijny, formalny właściciel, a dokładniej wieczysty użytkownik gruntu cmentarza, zwrócił się więc w październiku br. do Biura Geodezji i Katastru stołecznego Ratusza o nadanie numeru porządkowego 34 dla cmentarza przy ulicy Redutowej. Poszło sprawnie. Po trzech tygodniach otrzymaliśmy zawiadomienie, iż „ustala się numer porządkowy 34 od ulicy Redutowej dla wjazdu i wejścia na Cmentarz Karański”.

Po wielu latach prowizorki w końcu mamy oficjalnie ustalony adres. Dostaliśmy też wskazanie zwrócenia się do Zarządu Dróg Miejskich celem uzyskania danych do prawidłowego wykonania tablicy adresowej. Służby oczyszczania nie będą już miały problemu z prawidłowym zlokalizowaniem miejsca odbioru śmieci. Zdać by się mogło, że satysfakcja z pozytywnego załatwienia sprawy powinna być pełna. I była, ale krótko.

Kilka dni po zawiadomieniu nas o zmianie adresu dostaliśmy z tegoż Biura Geodezji i Katastru szczegółowe „zawiadomienie o zmianach w danych ewidencji gruntów i budynków”, które wzbudziło nasze zdumienie. Przede

zu, czyli co się działo końcówce 2014 roku

wszystkim dowiedzieliśmy się z niego, że pięć działek, na których położony jest cmentarz, uległo w bliżej nieokreślonej przeszłości połączeniu w jedną, co jest oczywiście wiadomością pozytywną, choć dziwne, że nie byliśmy o tym przez urząd poinformowani w trakcie trwania lub choćby po zakończeniu procedury scalania. Poza tym w zawiadomieniu użyto błędnej nazwy Związku, pomyłono też adres siedziby, ale to tylko drobiazgi. Tym, co wywołało nasz prawdziwy niepokój, żeby nie powiedzieć szok, był zapis w rubryce „Opis użytków” określający przeznaczenie gruntu, na którym położony jest cmentarz, a mianowicie: tereny rekreacyjno-wypoczynkowe (sic!). Oczywiście od razu nasunęły się ironiczne stwierdzenia, że o ile wypoczynek niedaleki jest od spoczynku, to z tą rekreacją już mocno przesadzili. Natychmiast skierowaliśmy do Biura Geodezji i Katastru pismo z prośbą o skorygowanie błędnych zapisów. W odpowiedzi urząd poinformował, że zmiana zapisu dotyczącego przeznaczenia gruntu może się odbyć tylko na podstawie dokumentu opracowanego przez jednostkę wykonawstwa geodezyjnego wyłonioną w trybie ustawy o zamówieniach publicznych. Działanie takie może nastąpić nie wcześniej niż w III kwartale 2015 r. Tak więc, aby stwierdzić, czy za płotem przy Redutowej 34 jest cmentarz czy np. lunapark, musi być zorganizowany przetarg! Takie procedury. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że do czasu oficjalnego potwierdzenia stanu faktycznego na „terenie rekreacyjno-wypoczynkowym” nie zostanie zaplanowane wesołe miasteczko, fontanna albo budka serwująca fast-food.

Uzyskany wreszcie numer adresowy na ogrodzeniu cmentarza pozwoli też, miejmy nadzieję, na uniknięcie nieporozumień takich jak te, które miały miejsce ostatnio, gdy Zarząd Oczyszczania Miasta na wniosek Zarządu Transportu Miejskiego zwrócił się do nas

o usunięcie „gałęzi drzew wchodzących w kolizję ze skrajnią drogi” przy ul. Redutowej, co zagraża autobusom miejskim. Na potwierdzenie stanu faktycznego powyższe instytucje przesłały wielokrotnie kopiowane na czarnobiałej kopiarce, w zasadzie nieczytelne zdjęcia przedstawiające... sąsiednią posesję. Natomiast nasze, nie tak dawno pielęgnowane, drzewa rosną sobie elegancko na terenie rekreacyjno-wypoczynkowym i w żadne kolizje z autobusami nie mają zamiaru wchodzić.

Pozostając przy tematyce cmentarza odnotować należy, że w ostatnim miesiącu roku najmniejsza warszawska nekropolia wzbudziła zainteresowanie Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego. Kontrola przeprowadzona przez Oddział Higieny Komunalnej z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej m.st. Warszawy na Cmentarzu Karaimskim przy Redutowej zakończyła się, ku naszej satysfakcji, pozytywnym protokołem pokontrolnym, potwierdzającym prawidłowy stan higieny i porządku.



Kolejne wydarzenia z końcówki bieżącego roku mają już wyłącznie pozytywny i radosny wymiar. W grudniu uzyskaliśmy potwierdzenie, że od stycznia 2015 r. będziemy mieli lokal biurowy w Warszawie! Aplikacja Związku Karaimów Polskich złożona w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji uzyskała pozytywną opinię i środki budżetowe zostały przyznane. Pokój w biurowcu przy ulicy Ciołka na warszawskiej Woli, nieopodal cmentarza, posłuży nam jako biuro ZKP w stolicy, a także miejsce spotkań w niewielkich grupach. Będziemy tam prowadzić prace redakcyjne i dystrybucyjne dla wydawnictwa, znajdują tam również miejsce nasze dokumenty, książki i czasopisma. Wprawdzie występowałyśmy o większe środki,

Stosowna tabliczka zawisła również na drzwiach naszego biura (jak dumnie to brzmi!) przy ulicy Ciołka.



Fot. Adam Dubiński



mając nadzieję, iż duży lokal zespół Dostlar będzie mógł wykorzystywać na próby, a grono naszej społeczności – na większe spotkania integracyjne we własnej sali. Tego nie udało się osiągnąć, ale to, co już mamy, jest dla nas źródłem niezmiernej radości.



Ostatnie miesiące roku przyniosły też napawające optymizmem wieści z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji dotyczące nauczania języków mniejszości narodowych i etnicznych, ich historii i kultury. Wprawdzie podstawy prawne stworzone zostały już wiele lat temu, ale teraz stworzono dla tego przedsięwzięcia odpowiednie ramy organizacyjne i zabezpieczono finansowanie z budżetu państwa. Dla nas też błysnęło światelko w tunelu, gdyż zgodnie z powyższymi regulacjami, system oświaty państwowej przewiduje nauczanie języka i kultury karaimskiej. Tak więc nasi juniorzy mają swoją szansę. Wydana została dwujęzyczna, polsko-karaimska ulotka informacyjna przeznaczona zarówno dla organizatorów oświaty, jak i dla podmiotów nauczania, czyli dzieci i młodzieży (od przedszkola do gimnazjum), a także ich rodziców. Zachęcamy do zapoznania się ze szczegółami dostępnymi na stronach **www.mniejszosci.narodowe.mac.gov.pl** i **www.jezyki-mniejszosci.pl**. Oprócz informacji dotyczących organizacji nauczania w językach mniejszości można tam posłuchać próbek językowych, w tym po karaimsku.



Mijający rok to także rok radosnego jubileuszu naszego pisma. Sięgnijmy daleko pamięcią. Przed 25 laty ukazał się pierwszy numer pisemka „Awazymyz”. Było to 16-stronicowe, czarno-białe wydawnictwo w formacie A5 z podtytułem „Informator Kulturalny”, a także deklaracją „Do użytku wewnętrznego”. Był to bowiem czas, kiedy istniał jeszcze Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cenzura, a użytek wewnętrzny zwalniał z obowiązku kontaktu z tą niesławną instytucją. Pierwszy numer pojawił się pod patronatem Karaimskiego Związku Religijnego w PRL, jedynej w owym czasie organizacji zrzeszającej polskich Karaimów. Inicjatorką i twórczynią pisemka „Awazymyz” była Ania Sulimowicz z Warszawy. W skład redakcji weszli także Hanna i Adam Pileccy z Gdańska oraz Marek Firkowicz z Warszawy, prekursor działalności

wydawniczej karaimskiej młodzieży z tamtej epoki. Wszak to Marek 10 lat wcześniej wydał dwa numery pisemka „Coś”, które ukazały się 1 stycznia oraz 1 kwietnia 1979 r.

W artykule wstępnym inauguracyjnego numeru „Awazymyz” z roku 1989 czytamy o genezie pisma i zamierzeniach redakcji: „Po dość długim oczekiwaniu, za które wszystkich serdecznie przepraszamy, dociera dziś do Państwa rąk pierwsza część „Awazymyz”. Początkowo, jak to zaplanowaliśmy na Zjeździe w listopadzie ubiegłego roku, miało to być ukazujące się kilka razy w roku czasopismo poświęcone przeszłości i teraźniejszości Karaimów. Jednakże z różnych względów przyszło z tego projektu po części zrezygnować. W swojej obecnej postaci „Awazymyz” jest pomyślane jako cykl nieperiodycznych broszur stanowiących odrębne publikacje, ale w pewien sposób powiązane ze sobą. Poszczególne zeszyty łączy temat przewodni – biografie znanych Karaimów, pisarzy, działaczy społecznych, naukowców...”

Choć materiały do kolejnego numeru zostały zebrane, niestety, różne okoliczności spowodowały, że na realizację zamierzeń redakcyjnych trzeba było dłużej poczekać. Kolejny, podobny w formie, 12-stronicowy drugi numer „Awazymyz” ukazał się dopiero w lipcu 1999 r. już jako periodyk dwóch związków, wspomnianego wyżej KZR oraz nowopowstałego, świeckiego Związku Karaimów Polskich w RP, z podtytułem „Pismo historyczno-społeczno-kulturalne”. W skład redakcji weszły dwie nowe osoby, Mariola Abkowicz i Adam Dubiński, a siedziba redakcji została przeniesiona do Wrocławia. Przez trzy lata powstały cztery zeszyty drukowane na coraz popularniejszych domowych drukarkach, a następnie kserowane, by rozesłać je do rozszaniach po Polsce czytelników. Kolejne dwa numery (w latach 2002–2003) ukazały się tylko w wersji elektronicznej, by numerem 8 z lipca 2004 r. powrócić do formy drukowanej. Dotacja z Ministerstwa Kultury pozwoliła na wydanie tego 16-stronicowego zeszytu w formacie A4 z kolorową okładką i monochromatycznym wnętrzem. W latach 2004–2005 ukazywały się po dwa numery rocznie, w następnych dwóch – po trzy. Od roku 2008 jesteśmy kwartalnikami. W międzyczasie, od 2005 r., donatorem środków na „Awazymyz” zostało ówczesne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji (obecnie MAiC). Dotowane są jedynie wydatki na druk, a wszystkie prace przy redakcji tekstów, przygotowaniu graficznym

i edytorskim wykonywane są społecznie przez członków redakcji oraz osoby współpracujące. Na przestrzeni lat zmieniała się też strona graficzna pisma. Od nr 1 (15)/2007 strony wewnętrzne drukowane są również w kolorze, a od numeru 3 (28)/2010 „Awazymyz” ukazuje się w nowej szacie graficznej i formacie 27 x 21 cm. Objętość pisma w ostatnich latach waha się, w zależności od możliwości finansowych, od 28 do 32 stron. Zawartość merytoryczna periodyku to temat na osobne opracowanie. Okrzepliśmy jednak na tyle, że powstaje nawet praca magisterska, której tematem jest nasze czasopismo.

„Awazymyz” stał się najdłużej wydawanym periodykiem karaïmskim w historii. Przegonił w tym znacym współzawodnictwie ukazującą się przez 23 lata „Myśl Karaïmską”. Czwierćwiecze jego istnienia wymagało zatem uroczystej oprawy. Z tej okazji 7 grudnia br. w niezwykłej scenerii barokowej sali Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego odbył się koncert jubileuszowy pod nazwą „Awaz Wrocławian – Głos z Wrocławia”. Miejsce zostało wybrane nieprzypadkowo. Symbolicznie miało nawiązywać do odrodzonej po drugiej wojnie światowej karaïmskiej działalności wydawniczej. To właśnie we Wrocławiu bowiem pod redakcją prof. Aniasza Zajęcowskiego ukazały się dwa kolejne i niestety ostatnie numery (z 1946 i 1947 r.) „Myśli Karaïmskiej”, wydawanej od 1924 r. w Wilnie i w roku 1949 przekształconej w „Przegląd Orientalistyczny”. Niezwykli też byli wykonawcy jubileuszowego koncertu: Joanna Zawartko-Kołodziej (sopran), absolwentka Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu, występująca m.in. w Operze Wrocławskiej oraz Marcin Krupa (tenor), student studiów magisterskich na Wydziale Wokalnym Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu, w klasie śpiewu prof. Bogdana Makala i prof. Kazimierza Myrlaka. Artystom na fortepianie akompaniowała Justyna Skoczek, ceniona pianistka, od wielu lat występująca w Operze Wrocławskiej i wykładowczyni Akademii Muzycznej im. K. Lipińskiego we Wrocławiu. Koncert swą obecnością zaszczytili Leon Susmank, Pełnomocnik Marszałka Dolnośląskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych, Dorota Kozak-Rybska z Wrocławskiego Centrum Rozwoju Społecznego, Dariusz Tokarz do niedawna pełnomocnik Wojewody Dolnośląskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych. Zaproszonych gości i wszystkich zebranych powitała słowem wstępnym Mariola



Fot. Wiktor Zakrzewski

Abkowicz. Następnie Ania Sulimowicz opowiedziała o historii karaïmskich periodyków wydawanych w językach karaïmskim, rosyjskim i polskim. List gratulacyjny w języku karaïmskim od społeczności Karaïmów litewskich odczytała Tatiana Maszkiewicz z Trok. Na widowni zasiedli m. in. członkowie zespołu Dostlar i silna grupa wsparcia przybyła do Wrocławia z Warszawy, Opola, Trok i niemieckiego Schwerinu. Koncert zbiegł się w czasie z otwarciem dwa dni wcześniej w Głogowie wystawy „Karaj jołłary – Karaïmskie drogi.

List gratulacyjny od Rodaków z Litwy odczytała Tatiana Maszkiewicz, a na język polski przetłumaczyła go Nina Firkowicz.



Fot. Wiktor Zakrzewski

Głos Joanny Zawartko-Kołodziej pięknie rozbrzmiewał pod sklepieniami Oratorium Marianum.



Fot. Wiktor Zakrzewski

Wspólna pamiątkowa fotografia warszawsko-wrocławsko-trockiej „kompanii” z wykonawcami koncertu.

Karaimi w dawnej fotografii” i występem zespołu w głogowskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej.

Na program jubileuszowego koncertu złożyło się trzynaście utworów, w tym dwie miniatury fortepianowe ze zbioru *Biriulki* Samuela Majkapara (1867–1938), karaimskiego pianis-

ty, kompozytora i wykładowcy piotrogrodzkiego konserwatorium. Niezwykle brzmiały pod pięknymi barokowymi freskami pieśni i piosenki w językach polskim, niemieckim i karaimskim w wykonaniu profesjonalistów. Niejeden ukradkiem ocierał łzę słysząc te bardziej i mniej znane pieśni i piosenki karaimskie w opracowaniu Katarzyny Dziewiątkowskiej-Mleczo, jak choćby popularną kołysankę *Jukła uwłum* (Śpij synku). Momentem kulminacyjnym koncertu było wspólne, chóralne odśpiewanie pieśni gratulacyjnej *Uzun kiuñliar* (Długich lat), kiedy to już nad łzami wzruszenia nie bardzo można było zapanować. Zwieńczeniem wieczoru była uroczysta kolacja z udziałem Marcina Krupy, który bez smokingu i muszki jest po prostu „naszym Marcinem”, czyli wnukiem Józefa Poziemskiego, zwanego Pi-Ziutkiem, które to przerwisko zawdzięczał swym uzdolnieniom muzycznym i grze na wielu instrumentach, m.in. na saksofonie. W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć o wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, które sprawiły, że obchody 25-lecia powstania „Awazymyz” mogły się odbyć z wyższą nutą niezwykłości.

Adam Dubiński

Ostatnie miesiące roku przyniosły radosną wiadomość:
powstanie

FUNDACJA KARAIMSKIE DZIEDZICTWO

Fundatorem, któremu na sercu leży przyszłość społeczności karaimskiej, jest Andrzej Morawietz. Procedura związana z rejestracją fundacji dopiero się rozpoczyna, a jest to proces dosyć skomplikowany, wymagający m.in. zatwierdzenia przez sąd powszechny.

Gdy tylko formalności zostaną zakończone, opublikujemy cele, zadania i szczegóły, dziś ograniczając się jedynie do zapowiedzi. Jeden z pierwszych punktów statutu określający cele fundacji brzmi: „Propagowanie i opieka nad kulturą oraz historią Karaimów, ze szczególnym uwzględnieniem możliwości przekazania tych wartości następnej generacji”.

Jubileuszowy koncert „Awaz Wrocławdan – Głos z Wrocławia” 7 grudnia 2014 r.

